"Głowacki był po prostu dobrym człowiekiem. To widać w jego pisarstwie" - Wiktor Jerofiejew wspomina zmarłego przyjaciela

KSIĄŻKI 16.09.2017, 00:05

Wiktor Jerofiej

Paweł Smoleński

KSIĄŻKI

Gdy się poznaliśmy, Głowacki powiedział zdanie, które mógłby wymyślić Gombrowicz: "Kiedy Rosjanie przyjeżdżają do Ameryki, Polacy nie mają już tam czego szukać". Rozmowa z Wiktorem Jerofiejewem.

Wiktor Jerofiejew - *rocznik 1947. Jeden z najbardziej znanych pisarzy rosyjskich. W Polsce ukazały się jego m.in.: „Rosyjska piękność”, „Encyklopedia duszy rosyjskiej”, „Dobry Stalin”, „Rosyjska apokalipsa”, „Życie z idiotą”. W poniedziałek przyjechał do Warszawy na pogrzeb pisarza i scenarzysty Janusza Głowackiego*

Paweł Smoleński: Janusz Głowacki był zafascynowany rosyjskim pisarstwem: Izaak Babel, Antoni Czechow, Fiodor Dostojewski. Taka fascynacja nie jest w Polsce codziennością, bo wiadomo: Polak - Ruski jakoś się nie rymuje. Babel pisze o komunizmie straszne rzeczy, bo jest tak szalenie beznamiętny, precyzyjny jak dokumentalista, i to Polaków przeraża. Dostojewski, wiadomo, Polaków nie znosił. Dołóżmy wspólną historię, co najmniej garbatą: powstania, Sybir, Katyń. A mnie się zdaje, że Janusz nie tylko był ciekaw Rosji i rosyjskiej literatury, ale po prostu Głowacki nie bał się was, Rosjan.

REKLAMA

AD

Wiktor Jerofiejew: Janusz był człowiekiem wielkich wyzwań, myślał i pisał o problemach, nad którymi ludzkość biedzi się od zawsze. Nie powiem, że znał odpowiedzi, bo tych nikt nie zna, ale stawiał pytania zasadnicze i dramatyczne, jak np. Dostojewski w „Braciach Karamazow”, a to potrafią tylko ludzie z niezwykłym talentem i wnikliwością patrzenia na świat.

Był też Janusz człowiekiem stojącym między dwiema kulturami - rosyjską i amerykańską. Te kultury są w jakimś znaczeniu opozycyjne wobec siebie, ale niesłychanie silne. Tworzą coś na kształt wiatru, który zrywa kapelusz z głowy, rozwiewa poły płaszcza, a tym można się niepokoić i można tego nie rozumieć. Janusz ze swej pozycji ostrożnego sceptyka przyjmował ten wiatr, nawet jak go targał. To trudne i wymagające nie tylko dla Polaków, biorą się do tego tylko najwybitniejsi i najsilniejsi. Głowacki był silnym człowiekiem, a zasadniczość spraw, które opisywał, tylko go umacniały. Pracował z rosyjską kulturą, która ma w sobie dramatyczny moment sięgania do samego spodu, do dna. Jego „Czwarta siostra” nawiązuje do „Trzech sióstr” Czechowa i ciągnie je dalej, tę nieumiejętność odnalezienia się we współczesnym świecie, choć Janusz nigdy nie mówił, że to kontynuacja.

Amerykańska kultura też ma w sobie coś apokaliptycznego. Nie jest tak metafizyczna jak rosyjska, ale również ma potrzebę bezwzględnej szczerości, popchnięcia spraw do końca, bez znieczulenia i owijania w bawełnę. Janusz odnalazł się w niej równie dobrze jak w rosyjskiej.

"Szczerze to ja nic nie mówię". Janusz Głowacki jakiego nie znaliście [PORTRET]

- Casting do filmu 'Rejs', Warszawa Hala Gwardii. Na zdjęciu Janusz Głowacki i Marek Piwowski. Rok 1969 Pisarski/ FOTONOVA / FOTONOVA

Może dlatego że nie należał do typowej dla Polaków grupy piewców narodowych, nie karmił swojej literatury tylko polskimi tragediami. Nie było w nim również typowego dla Polaków zachwytu nad Ameryką przy jednoczesnym odrzuceniu Rosji i niechęci wobec niej.

- Rosyjska kultura jest ekspansywna, bo jest zdecydowana i kategoryczna. Janusz znalazł sposób, by się z nią obejść, i - powtórzę - nie było w nim strachu, ale wola spotkania i dialogu.

Głowacki z chęcią przywoływał rosyjskich pisarzy, powoływał się na nich, cytował, inspirował.

Booksletter

Zapowiedzi, recenzje i wywiady z autorami. Booksletter to obowiązkowy przewodnik dla miłośników książek.

Administratorem danych osobowych podanych przy zapisaniu się na newsletter jest Wyborcza sp. z o.o. z siedzibą w...
Więcej
Regulamin Usługi Newsletterów

ZAPISZ MNIE →

Zobacz przykładowy newsletter

- Poznaliśmy się pod koniec lat 80. lub na początku 90. w Nowym Jorku. Byłem wówczas z wykładami na uniwersytecie w Vermont i przyjechałem z wizytą do naszego wspólnego znajomego Andrewa Nagorskiego, byłego korespondenta „Newsweeka” w Warszawie i Moskwie. Był tam również Tadeusz Konwicki, którego już znałem. Janusz powiedział wówczas zdanie, które zapamiętam na zawsze: „Kiedy Rosjanie przyjeżdżają do Ameryki, Polacy nie mają już tam czego szukać”. To przecież śmiała i samokrytyczna opinia. Gombrowicz, gdyby je wymyślił, byłby dumny.

Co ono oznaczało?

> *Polska kultura, nie dlatego że jest słaba i nieciekawa, ale dlatego że jest tak bardzo polska, zajmuje się przede wszystkim Polską.*

Wielkie konflikty, które są pożywką wielkiej literatury, wielu Polaków zamyka w granicach własnego kraju, własnej martyrologii, czyni z nich broń do obrony siebie. To powoduje, że wspaniałe polskie książki są jednak lokalne, a nie uniwersalne. „Pan Tadeusz” jest dla Polaków, lecz już niekoniecznie dla świata.

REKLAMA

AD

Gdy bliżej poznałem Janusza, często razem występowaliśmy publicznie, również w Polsce i w Rosji. Był świetnym partnerem do rozmowy, bo nie tylko mądrym, ale także uważnym, nie rwał się do przodu, czekał, pozwalał wypowiedzieć się innym. Tak bardzo charakterystycznie kiwał przy tym głową, pamięta pan?

>> Był uosobieniem młodości. Słynął z ironii. Z PWST wyrzucono go za "zupełny brak zdolności", a on po prostu się wstydził

Dawno temu, ale już w putinowskiej Rosji, miałem ogólnokrajowy literacki program telewizyjny. Zdjęli go z anteny, gdy Putin drugi raz został prezydentem, bo rozmawialiśmy tam o wartościach, z którymi władzy było nie po drodze. Zaprosiłem pewnego razu Janusza. I znów powiedział coś, czego nie zapomnę, samokrytycznie, lecz nie krytykancko: „W polskiej literaturze nie ma »Fausta«. Dlaczego? Bo Polacy zajmowali się i zajmują swoim państwem, swoją niepodległością, swoim cierpieniem i cała energia polskiej kultury jest na to skierowana”. No i trzeba było wielkiej odwagi, by powiedzieć na całą Rosję, że to u nas, a nie w Polsce, napisano „Biesy”.

REKLAMA

AD

Niech pan pamięta, że Rosjanie generalnie lubią i cenią Polaków, czytają polskich pisarzy, antypolskie fobie są poza głównym nurtem. Każda Rosjanka, gdy podoba się mężczyznom i samej sobie, jest przekonana, że miała babcię Polkę. Tak rozumiem słowa Janusza, dlaczego brak polskiego „Fausta”. Tyle szanował Polskę, ile nas.

Wasze patrzenie na świat jest dość podobne.

- Mieliśmy niemal wspólny pogląd na literaturę: pisarz jest od tego, żeby pisać, a czytelnik, by odszukać zamysł i koncepcję. No i wiedzieliśmy, że na najważniejsze pytania nie znajdziemy odpowiedzi, ale trzeba chociaż dobrze je postawić.

> *Janusz był po prostu dobrym człowiekiem. To widać w jego pisarstwie. Przecież w każdej książce, w każdym dramacie stawia ten główny problem: po co to wszystko, po co istniejemy, żyjemy? Zły człowiek tak nie pyta, bo po diabła mu ta wiedza.*

Głowacki w swojej twórczości dawał człowiekowi szansę. Każdemu, w każdej sytuacji, niech to będzie ten polski bezdomny, rosyjski zapity Żyd i Portorykanka w „Antygonie w Nowym Jorku”. To też jest w poprzek polskiej literatury, która woli opisywać porażkę, a nie szansę i sukces. Jesteście w tym świetni, to wasza siła, mówicie, że tak właśnie pracuje wasza pamięć. Niech będzie, ale trzeba wiedzieć, że tak pojmowana pamięć, skupiona na krzywdzie i martyrologii, nawet prawdziwej, chętnie zamienia się w nacjonalizm, także w państwowym wydaniu, jedną z najpaskudniejszych chorób naszych czasów. Gówno polskiego nacjonalizmu przynosi o wiele gorsze skutki niż gówno nacjonalizmu rosyjskiego, którego szczerze nie znoszę.

Dlaczego?

- Dlatego że nacjonalizm i naprężone muskułki wypychają was z waszego naturalnego miejsca, czyli z Europy, do której przynależycie, a przynajmniej większość z was. Poza tym macie w sobie coś buntowniczego, a państwowy nacjonalizm buntów nie potrzebuje i nie przyjmuje, więc jest stratą czasu, na dłuższą metę przeciwskutecznością.

REKLAMA

AD

W Rosji inaczej: wystarczy puszczać w telewizji ogłupiającą, nacjonalistyczną liturgię i za jakiś czas ludzie wierzą albo udają, że wierzą. Nasza historia jest nie o tym, jak żyć, ale o tym, jak przetrwać. Kiedy uczysz się przetrwania, musisz udawać. Europa nie pojmuje, że to „wyżyć i przetrwać” zamienia historię w antyhistorię, okrutną i posępną. Nie zmieniają się w niej role, tylko postacie. Byli Iwan Groźny, Stalin, teraz jest Putin, różni ludzie, którzy wypełniają te same funkcje, głoszą tę samą bajkę. To wchodzi w rosyjską kulturę, daje jej jakąś bezwzględną moc, bo bajka jest także metafizyczna. Historia to zmiana. Jeśli pisarz ją śledzi i w niej uczestniczy, nie stworzy „Fausta”, bo nie ma materiału, diabeł jest ciągle taki sam, niezmienny. Jeśli próbuje przetrwać w antyhistorii, ma diabła na wyciągnięcie ręki. Janusz to rozumiał. Pewnie pomogła mu żona Olena. W tym sensie ona też ma wielki wkład w polską literaturę.

© AGENCJA wyborcza.pl

- Janusz Głowacki MACIEJ ZIENKIEWICZ

Głowacki w ogóle był w towarzystwie pięknych, mądrych, odważnych i twórczych ludzi. Wielu jego przyjaciół było moimi przyjaciółmi, np. Andrzej Wajda. Andrzej zaproponował mi nawet, bym podjął się napisania scenariusza „Katynia”. Niezwykła odwaga - prosić Rosjanina, by pisał o polskim narodowym micie i o narodowej tragedii sprawionej przez Rosjan. Opowiem o tym panu, bo to pokazuje, jak różni są Polacy od Rosjan.

Mówię więc Andrzejowi: „To strasznie złożona sprawa. Przecież Polacy do końca nie wiedzieli, co się z nimi stanie, uważali się za jeńców wojennych podlegających jakimś prawom i konwencjom. A tu kula w potylicę. Niech więc będzie między Polakami jakiś szalony wizjoner, który nie mieści się w sposobie myślenia i postawach polskich żołnierzy, nawet wariat, który niczym prorok wywali im, że Stalin będzie mordować, taki czeka ich absurdalny, dziki koniec. Zbrodnia katyńska to tragedia, ale prorok przewidujący ją daje coś innego, niezmiennego”. To jest rosyjski ogląd świata, los musi się wypełnić aż do końca i ktoś o tym wie, przeczuwa to, bo tak po prostu się dzieje w Rosji, nie będzie inaczej. Coś z tego pomysłu w filmie zostało, na stacji jeden człowiek krzyczy, że zostaną wystrzelani, tyle że to historia zupełnie z boku. Ja wolałbym wziąć więcej z takiego rosyjskiego, strasznego mesjanizmu.

Janusz należał do największych w polskiej kulturze. Jeśli ktoś wojuje z takimi ludźmi jak Janusz, a przecież wystarczy poczytać Głowackiego, żeby dostrzec ten spór z aktualną polityką, znaczy, że walczy z prawdziwą Polską.

Podczas wakacji jeździłem z córką po Francji. Mieszkaliśmy w pięknych château. A potem zaproponowałem jej, by pojechała do mojego syna z pierwszego małżeństwa. Jest Polakiem, tak samo jak wnuki, mieszka pod Ełkiem. Pojechała i potem napisała mi, że Polska pobiła Francję. Nie dlatego że lasy na Mazurach są ładniejsze niż zamki we Francji. Ale dlatego że jest u was więcej człowieczeństwa, właśnie takiego, o którym pisał i którego domagał się Janusz. Miałem wrażenie, że dla Polski, takiej Polski, którą reprezentował Głowacki, słowa mojej córki są w pełni zasłużonym komplementem.

Janusz odniósł wielki sukces, jego sztuki wystawiano na całym świecie, książki tłumaczono na wiele języków. Ale czy świat się poznał na Głowackim?

- Pytania przez niego stawiane nie są zbyt popularne wśród współczesnej, awangardowej publiczności. Ta woli formalizm, a Janusz w ogóle nie był formalistą. Ale mam wrażenie, że z czasem Głowacki będzie jeszcze bardziej doceniony, bo nadejdzie, mam nadzieję, epoka prawdy, a on pisał prawdę. No i być może ludzie w końcu zmądrzeją.

Największą skazą współczesności jest głupota. To ogólnoświatowa epidemia, nie tylko polska. Putin chce wskrzesić swoją wersję Związku Sowieckiego, a to przecież głupota. Donald Trump to głupota. Brexit to głupota. Na Węgrzech dzieje się dość głupich rzeczy.

Mamy wybór: albo pokonamy głupotę, albo ona nas wszystkich zabije. Niech to będzie jakiś nieprzytomny bunt mas, cokolwiek, wywołany nawet sensownymi przesłankami. Najgłupszy człowiek może publikować w internecie i pójdą za nim miliony, bo głupota jest jak lep. Nie jestem przeciwko internetowi. Nasi ojcowie bali się telewizji, nasi dziadkowie - kina, ale głupota wówczas nie mogła aż tak łatwo się rozprzestrzeniać. Dzisiaj nie ma granic.

Janusz był pisarzem, który pisał przeciwko głupocie, dlatego świat poznał się na nim mniej, niż powinien. Zasłużył na więcej, bo był mądry, co niekoniecznie dzisiaj jest w cenie. Był ludzkim człowiekiem i jeśli ludzie się w końcu uczłowieczą, dostanie więcej.

Zaproś znajomych do dyskusji

Odblokuj dostęp do tekstu